

ZE STUDIÓW NAD LUDNOŚCIĄ AUTOCHTONICZNĄ ZIEMI LUBUSKIEJ PO ROKU 1945

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie dziejów ludności autochtonicznej Ziemi Lubuskiej po roku 1945. Literatura naukowa i popularno-naukowa wiele uwagi poświęciła Polakom zamieszkałym w granicach Rzeszy do roku 1945. Natomiast rozwój społeczny i gospodarczy tej ludności po zakończeniu drugiej wojny światowej nie znalazł jak dotychczas należytego zainteresowania wśród badaczy. Te kwestie omawiano tylko na marginesie innych zagadnień. W pierwszych latach powojennych z racji studiów nad zasiedleniem Ziemi Zachodnich, problemem tym zajmowano się nieco szerzej, często jednak bardzo jednostronnie¹⁾. W okresie tym Instytut Zachodni publikuje rozprawy dotyczące ludności autochtonicznej. Szczególnie cenne są artykuły Władysława Rusińskiego²⁾ i Alojzego Targa³⁾, podnoszące nie tylko istnienie polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Zachodnich lecz wskazujące na istotne znaczenie tego faktu.

Problematyka ludności autochtonicznej Górnego i Dolnego Śląska znalazła w literaturze szersze odzwierciedlenie. Po roku 1945 sprawami związanymi z tą ludnością zajęli się m. in. Zygmunt Izdebski⁴⁾, Maria Krajewska⁵⁾ a w ostatnich latach Marian Orzechowski⁶⁾.

Problematyka ludności autochtonicznej Ziemi Lubuskiej została wzbogacona w ostatnich latach. Znalazła swe odzwierciedlenie w pracach socjologów⁷⁾ oraz w przyczynkach omawiających wycinki życia społecznego, kulturalnego czy gospodarczego⁸⁾ tej ludności oraz w niektórych pozycjach pamiętnikarskich⁹⁾.

Ludność polska, zamieszkała do roku 1945 na Ziemiach Zachodnich i w języku potocznym, i w nomenklaturze naukowej, nazwano

ludnością autochtoniczną. Encyklopedyczne wyjaśnienia terminu „autochton” (rdzenny mieszkaniec kraju, ludność tubylcza w odróżnieniu od napływowej, mieszkaniec danego kraju, należący do jego pierwotnej, rdzennej ludności, w odróżnieniu od ludności późniejszej, napływowej, pierwotny mieszkaniec danego kraju) świadczą o trafnym określeniu tej ludności. W geologii istnieje również określenie skał-autochtonów, które „**pod naporem nasuwających się płaszczowizn zostały pofałdowane lecz nie przesunięte**”. To określenie skały można przenieść jako symbol na zdefiniowanie pozycji autochtonów, którzy pod naporem germanizacyjnym zostali wprawdzie „pofałdowani lecz nie przesunięci”.

Autochtonem w pełnym tego słowa znaczeniu jest więc potomek ludności zamieszkałej od lat na Ziemiach Zachodnich. Nie będą zaś autochtonami, nieliczni zresztą osadnicy polscy osiedlający się przed rokiem 1939 w niektórych wsiach i miasteczkach sąsiadujących z Wielkopolską, spolonizowani po roku 1945 Niemcy czy jeńcy wojenni, przebywający tu w lagrach, o pozostali po wyzwoleniu na Ziemiach Zachodnich.

I.

Stanowisko Polskiej Partii Robotniczej wobec Ziem Zachodnich było jednoznaczne od początku jej działalności. Publicystyka konspiracyjna i przywódca obozu lewicy, zarówno w kraju jak i na emigracji, niejednokrotnie podkreślają, że przyłączenie do Polski ziem do Odry i Nysy jest jednym z podstawowych elementów jej polityki.

W pierwszym okresie, do początków roku 1943, poza uzasadnieniem swego stanowiska względami politycznymi, podkreślali oni również historyczne prawa Polski do tych ziem, jako dawniej polskich a obecnie przez przemoc niemiecką germanizowanych. Rzadko zwracano wówczas uwagę na polską ludność autochtoniczną tych ziem, a faktu jej istnienia nie wykorzystywano jako jednego z podstawowych argumentów, uzasadniających nasz powrót nad Odrę, Nysę i Bałtyk¹¹).

Na określenie stosunku przyszłej władzy do ludności autochtonicznej, wytyczenie jej roli w nowym organizmie państwowym, potrzeba było atobokich studiów, co w warunkach konspiracyjnych było niemożliwe¹²). Wydaje się, że w tym tkwi przyczyna nieco pobieżnego traktowania problemu ludności autochtonicznej.

W kwietniu 1942 roku „Trybuna Wolności” postulowała nie tylko powrót Ziem Zachodnich do Polski, lecz również włączenie do przyszłego organizmu państwa polskiego ludności tych ziem „tak okrutnie dziś germanizowanej”¹³).

Ten sam problem nieco szerzej porusza w artykule „Miejsce Polski w Europie” Alfred Lampe, pisząc między innymi: „Na Śląsku niemczonym przez sześćset lat i dodatkowo gwałtownie przez hitlerowców w latach ostatnich, winna zostać restaurowana polskość. Sześćset lat panowania niemieckiego i kolonizacji niemieckiej zniemczyło niemal cały Dolny Śląsk, zniemczyło w poważnym stopniu Górny Śląsk. Przeważająca część polskiej masy etnicznej na Śląsku musi być znów połączona z pniem macierzystym”.

tym. Tego wymaga sprawiedliwość dziejowa. Odżyć musi, zduszona dziś polskość na Warmii, Mazurach i Kaszubach..."¹⁴).

W Deklaracji Ideowej Związku Patriotów Polskich¹⁵) z czerwca 1943 roku, w której uważa się, iż restauracja polskośći między innymi na Śląsku winna należeć do podstawowych punktów programu przyszłych władz, w Deklaracji Programowej Polskiej Partii Robotniczej z listopada 1943 roku¹⁶) oraz w Manifeście z grudnia 1943 roku¹⁷) zwrócono uwagę na problem polskośći Ziem Zachodnich. W dwu ostatnich dokumentach nie tak jednak wyraźnie jak w Deklaracji Związku Patriotów Polskich.

Jeszcze przed ogłoszeniem wymienionych dokumentów, Stefan Jędrzychowski w „Wolnej Polsce” opublikował artykuł „Rubieże polskośći”, w którym nakreślił granice żywiołu polskiego na terytorium Niemiec. Stwierdził on, że „żywy lud i jego język, jego narodowość to jest czynnik, który jest i pozostanie decydującym”¹⁸) w uzasadnieniu powrotu Ziem Zachodnich do Polski.

W momencie urzeczywistnienia się koncepcji Polskiej Partii Robotniczej w kwestii Ziem Zachodnich, kiedy koła londyńskie rozpętały kampanię antypeperowską, uznając za zdradę zgodę lewicy na wschodnie granice wzdłuż linii Curzona, „Nowe Widnokregi” z dnia 15 stycznia 1944 r. w artykule „Granice legalności” pisały: „...tam gdzie kończy się zaścianek tych, co gościli Goering i Ribbentropa... zaczyna się nowa Polska, pomnożona, silniejsza o złączony Śląsk, o szeroki dostęp do morza, Prusy Wschodnie. Nie chcemy ukraińskiej ani białoruskiej ziemi, ale ani Śląska, ani babimojskiego, ani międzyrzeckiego, ani Warmii i Mazur, ani Krainy, ani Kaszubów Niemcom nie oddamy...”¹⁹).

Po tym artykule zaczęły ukazywać się publikacje, świadczące o bardziej wszechstronnych studiach nad problematyką Ziem Zachodnich, nad możliwością rozwiązania takich problemów, jak zaludnienie czy odbudowa.

Jedną z ostatnich publikacji, wskazującą na istnienie na Ziemiach Zachodnich Polaków-autochtonów jest artykuł „O granice na Odrze i Nysie Łużyckiej” omawiający przyczynę rozszerzania się niemczyzny na niektórych terenach zachodnich. W artykule tym stwierdzono, że: „...Chłop i robotnik pozostali wierni mowie ojców i dziadów, pozostali wierni polskośći...”²⁰).

Pomimo tak jednoznacznej oceny Polaków zamieszkałych na Ziemiach Zachodnich oraz wyraźnego określenia stosunku lewicy do tej ludności, w pierwszych latach powojennych, w wielu wypadkach urzędnicy kierujący ruchem ludności, niektóre władze miejscowe oraz repatrianci z byłych wschodnich terenów Polski, traktowali ludność autochtoniczną jeżeli nie jak niemiecką, to bardzo często jako ludność pozostającą w pewnym dystansie do społeczeństwa polskiego.

Wobec ogromu zagadnień stojących przed polską administracją na Ziemiach Zachodnich, konieczność szybkiej unifikacji Ziem Zachodnich z resztą kraju, rozwiązania skomplikowanych problemów gospodarczych, ludnościowych (akcja wysiedleńcza i repatriacyjna), w pierwszych miesi-

cach powojennych problem polskiej ludności autochtonicznej odsunięty został na plan dalszy.

Właściwe rozwiązanie tego problemu wymagało zdecydowanego stanowiska władz, już od zarania tworzenia się administracji na Ziemiach Zachodnich.

Nie rozwinięto jednak szerzej akcji wyjaśniającej wśród osadników przybywających na Ziemię Zachodnie i części administracji.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy było późne rozpoczęcie studiów nad problematyką Ziemi Zachodnich. Czołową rolę w tym względzie odegrała Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, utworzona w 1945 roku. Rada odegrała właściwą rolę w dziedzinie omawiania kwestii osadniczo-przesiedleńczych. Natomiast wydaje się, że w początkowym okresie Rada przez swą „wielokoncepcyjność”, polegającą na opracowaniu niejednokrotnie nierealnych pomysłów, zajmowaniem się „Niemcami pochodzenia polskiego”, przyczyniła się w pewnym stopniu do wprowadzenia zamętu, a jednocześnie nieufności wobec żywiołu polskiego zamieszkałego w byłych granicach Rzeszy²¹).

Nadzieję na rzeczowe zainteresowanie się ludnością autochtoniczną wzbudziły wystąpienia, apele i memoriały działaczy Polskiego Związku Zachodniego, terytorium Gdańska, Ziemi Warmińskiej i Mazur²².

Polski Związek Zachodni podkreślał, że obok walki o zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, naczelnym zadaniem polskiej administracji winna być walka o wyrównanie strat ludnościowych poniesionych w wojnie. Stwierdził, że prowadzona dotychczas polityka wobec autochtonów była niewłaściwa, gdyż część tej ludności to ludność wartościowa, patriotyczna, w stosunku do której akcja repolonizacyjna nie była konieczna.

Wniesiono jednocześnie propozycje odnoszące się do sposobu przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej oraz dotyczące kryteriów oceny ludności objętej tą akcją.

Wyrazem kontynuacji wytyczonej w czasie okupacji linii Polskiej Partii Robotniczej w stosunku do polskiej ludności autochtonicznej było przemówienie wiceprzewodniczącego Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej Krajowej Rady Narodowej Włodzimierza Sokorskiego wygłoszone na posiedzeniu w dniu 29 marca 1946 roku²³).

W swym przemówieniu stwierdził on między innymi: „Zagadnienie grup narodowościowych pochodzenia polskiego na Górnym i Dolnym Śląsku, na Ziemi Lubuskiej, na Warmii i Mazurach, to zagadnienie blisko 1,5 miliona Ślązaków i do stu tysięcy innych grup polskich, przebywających dziś na obszarach wydartych nam ongiś przez niemieckiego zaborcę. Sprawa ich wchłonięcia w nasz organizm narodowy jest dla nas problemem o kapitalnym znaczeniu, ponieważ, stanowią oni poważny odsetek naszego obecnego stanu populacyjnego i w znacznym stopniu reprezentują element o wybitnych kwalifikacjach zawodowych, są najoczywistszym dowodem naszych historycznych praw do tych ziem, mimo wieloletniej polityki germanizacyjnej, nie czują się Niemcami a Polakami, pomimo tradycji, naleciałości i nieufności regionalnej”. W dalszym ciągu swego wystąpie-

nia, Włodzimierz Sokorski zaznaczył, że wielowiekowe oddziaływanie na ludność ziem obecnie odzyskanych, musiało pozostawić zewnętrzne ślady, lecz „...dla nas winno być wystarczające, że rodacy nasi... zachowali poczucie zasadniczej odrębności od narodu niemieckiego i poczucie przynależności do rodziny słowiańskiej, jeżeli już nie polskiej w pełnym tego słowa znaczeniu”.

Według mówcy, konieczna jest śmiała i zdecydowana polityka, polegająca na pełnym zrównaniu polskiej ludności autochtonicznej z pozostałą ludnością. Zaapelował on jednocześnie o niezwłoczne ustalenie odpowiednich norm prawnych regulujących położenie ludności autochtonicznej Ziemi Zachodnich.

Przemówienie to było końcem okresu deklaracji, gdyż zarządzeniem Ministra Ziemi Odzyskanych z dnia 6 kwietnia 1946 roku rozpoczęto powoływanie komisji weryfikacyjnych²⁴⁾ a w dniu 28 kwietnia 1946 roku wydana została „Ustawa o przyznawaniu obywatelstwa polskiego narodowości polskiej zamieszkałej Ziemi Odzyskanej”²⁵⁾.

W myśl tej ustawy obywatelstwo polskie otrzymać mogła osoba która:

1. Przed 1 stycznia 1945 roku zamieszkiwała Ziemię Odzyskaną.
2. Udowodniła swą polskość przed Komisją Weryfikacyjną.
3. Złożyła deklarację wierności Narodowi i Państwu Polskiemu.

Jednocześnie ustawa odmawiała prawa przyznania obywatelstwa polskiego osobom, które swym zachowaniem wykazały łączność z narodem niemieckim, dopuściły się przestępstw określonych dekretem z dnia 31. VIII. 1944 roku, były członkami niemieckich organizacji typu militarno-politycznego w rodzaju SS, SD, BDO, BHO, Selbstschutz, Grenzschutz, nauczycielom niemieckich szkół, oficerom wojska i policji.

Według ustawy, bierna przynależność do NSDAP nie była przeszkodą do udzielenia obywatelstwa polskiego.

W skład komisji przeprowadzających weryfikację, poza przedstawicielami władzy administracyjnej wchodziłi przedstawiciele miejskich i powiatowych rad narodowych, stronnictw politycznych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskiego Związku Zachodniego, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związków Zawodowych, służby bezpieczeństwa oraz 3—5 osób reprezentujących polską ludność autochtoniczną.

Przy przyjmowaniu obywatelstwa polskiego nie sugerowano się w większym stopniu żadnym z powszechnie przyjętych kryteriów, to znaczy ani obiektywnym ani subiektywnym. Zasadniczym celem było ustalenie jak zachowywała się w czasie wojny osoba zgłaszająca swój akces do narodu polskiego. Nie znaczy to jednak, że przyjęto zasadę tworzenia z tak zwanych „dobrych Niemców” — Polaków. Złożenie wniosku o przyznanie obywatelstwa polskiego było subiektywnym wyrażeniem woli przynależności do narodu polskiego. Jednym z warunków zezwalających na złożenie wniosku były obiektywne przesłanki, takie jak znajomość języka polskiego, polskie brzmienie nazwiska a szczególnie imienia, czy kultuwanie polskich tradycji narodowych; decydującą jednak rolę przy przyznawaniu obywatelstwa odgrywało zachowanie się osoby.

Referat ówczesnego wicepremiera i ministra Ziem Odzyskanych Władysława Gomułki, wygłoszony w dniu 9 czerwca 1946 roku oraz wywiad udzielony Robotniczej Agencji Prasowej w dniu 22 czerwca 1946 roku były uzasadnieniem wydanych norm prawnych. W wywiadzie Władysław Gomułka stwierdził między innymi: „...mimo krzyżacko-hitlerowskiej polityki germanizacyjnej uprawianej od wieków zastaliśmy na Ziemiach Odzyskanych przeszło osiemset tysięcy Polaków — autochtonów, którzy nie zatarcili mowy swych ojców i dziadów”, i dlatego też „...Polska demokratyczna uważa ich za swe najwierniejsze dzieci”, przypominając że „ta ocalała od wyniszczenia reszta Polaków jest żywym dowodem polskości Ziem Odzyskanych”²⁶⁾.

Ze względu na istniejącą jeszcze w niektórych rejonach Ziem Odzyskanych sytuację tak bardzo charakterystyczną dla pierwszych miesięcy powojennych, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w lipcu 1950 roku wydał „uchwałę o zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie”²⁷⁾. Uchwała zalecała zwalczanie objawów wrogiego stosunku do ludności autochtonicznej, zwiększenie udziału ludności pochodzenia rodzimego w pracach rad narodowych, awansowanie pracowników pochodzenia autochtonicznego na stanowiska zgodne z ich kwalifikacjami, roztoczenie opieki nad wdowami i sierotami oraz ufundowanie stypendiów dla kształcącej się młodzieży. W celu nie dopuszczenia do dalszych wypadków dyskryminowania ludności autochtonicznej, Biuro Polityczne zaleciło surowe i przykładne ukaranie winnych łamania praworządności.

List Komitetu Centralnego do Komitetów Wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z listopada 1955 roku²⁸⁾ oprócz podobnych problemów, na czołowe miejsce stawiał kwestię zwrotu mienia zabranego bezprawnie autochtonom. Konsekwencją tego listu był okólnik Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 19 marca 1956 roku „w sprawie zapewnienia należytego korzystania ludności miejscowego pochodzenia na Ziemiach Zachodnich z przysługujących jej uprawnień w zakresie działania resortu gospodarki komunalnej”, który przewidywał:

1. przywracanie zabranej własności,
2. zapewnienie odpowiednich warunków mieszkalnych ludności autochtonicznej,
3. pomoc w budownictwie indywidualnym przez odstępowanie działek państwowych i przyznawanie kredytów,

oraz ustawa z dnia 29 maja 1957 roku o uregulowaniu spraw własności niektórych nieruchomości nierolniczych na Ziemiach Zachodnich.

Z przytoczonych dokumentów wynika bezspornie, że centralne władze zainteresowane były w prawidłowym i wszechstronnym rozwoju ludności autochtonicznej. Przytoczone dokumenty są jednocześnie dowodem, że nie zawsze postulaty i zarządzenia były realizowane.

Stanowisko władzy administracyjnej Ziemi Lubuskiej charakteryzuje uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze nr XXXIII/44/56 z dnia 2 sierpnia 1956 roku w sprawie pomocy dla ludności autochto-

nicznej i niepolskiej na terenie województwa zielonogórskiego²⁹). Uchwała przewidywała przydzielenie kredytów na budownictwo i inwentarz oraz zwiększenie funduszy na działalność kulturalną w środowiskach autochtonicznych. Uchwałę o podobnej treści podjęła Powiatowa Rada Narodowa w Sulechowie w dniu 18 marca 1958 roku³⁰). Główną troską uchwały Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sulechowie było zapewnienie młodzieży pochodzenia autochtonicznego dostępu do szkół średnich oraz rozwoju kulturalnego i gospodarczego ludności rodzimej.

II

Stosunek polskiej ludności autochtonicznej Ziemi Lubuskiej do nowej rzeczywistości, do Polski, od chwili wyzwolenia był bardzo pozytywny. Stosunek taki nie wynikał z obawy utraty swych gospodarstw, czy też z innych względów, lecz z faktu, że ludność ta czuła się rzeczywiście ludnością polską. Witając Armię Radziecką jako armię przynoszącą upragnioną wolność i Ojczyznę, organizując administrację polską — autochtoni Ziemi Lubuskiej dali wyraz swej jednoznacznej postawie. Przekonanie o swej polskości nie było nakazem chwili. Przekonanie to rodziło się z prowadzenia przez długi okres uporczywej walki o utrzymanie swej narodowości. Ludność autochtoniczna babimojszczyzny i okolic Międzyrzecza zdawała sobie sprawę, że do roku 1919 stanowiła zwartą całość z Wielkopolską nie tylko w sensie administracyjnym lecz przede wszystkim narodowym. Przeprowadzona po pierwszej wojnie światowej granica nie zatarła tradycyjnej łączności byłych rubieży Wielkopolski z pozostałymi częściami tej dzielnicy.

O tym, że w granicach byłych Niemiec żyli Polacy, wiedziała również ludność zamieszkująca sąsiednie powiaty polskie. Względ ten odegrał zasadniczą rolę w akcji weryfikacyjnej w byłym powiecie babimojskim i w powiecie Międzyrzecz, w których akcja ta miała nieco inny charakter, aniżeli na pozostałych terenach Ziemi Lubuskiej. Administracja w powiatach Wolsztyn (w skład którego wchodziły niektóre miejscowości autochtoniczne) czy Międzyrzecz składała się z ludzi, którzy dobrze znali sytuację ludności polskiej w granicach III Rzeszy.

W Nowym i Starym Kramsku, w Podmoklach czy Dąbrówce ludność sama zaczęła eliminować ze swej społeczności jednostki, które swym zachowaniem w przeszłości udowodniły, że zatraciły łączność z narodem polskim. Zaczęto tworzyć wewnętrzne komisje weryfikacyjne już w okresie wysiedlania Niemców. W skład Komisji np. w Nowym Kramsku wchodził między innymi wójt Jan Cichy, sołtys Feliks Piwecki, przedstawiciel Milicji Obywatelskiej Kleofas Heyduk, przedstawiciele Wojska Polskiego oraz kierownik szkoły Wiesław Sauter³¹).

Dzięki działalności komisji wewnętrznych w zwartych rejonach autochtonicznych nie doszło do wysiedleń Polaków, chociaż były próby, i to ze strony ludności miejscowej, do wysiedlenia tych jednostek, które w okresie międzywojennym nie opowiadały się wyraźnie po stronie polskiej.

Dla ścisłości należy wspomnieć, że na pozostałych terenach Ziemi Lubuskiej dochodziło do wysiedleń ludności polskiej. Winni niesłusznego usuwania Polaków i odbierania im posiadłości, zostali później ukarani do kar więzienia włącznie³²⁾.

Stosunek ludności autochtonicznej do nowo odzyskanej Ojczyzny oraz władz nowej Polski do autochtonów uwidocznił się szczególnie w czasie regionalnych zjazdów autochtonów, które odbyły się w Szczecinie, Opolu, Olsztynie i Babimoście oraz w czasie Kongresu Autochtonów w Warszawie. Kongres Autochtonów odbył się w dniach 9 i 10 listopada 1947 roku z udziałem 3000-nej rzeszy ludności rodzimej oraz przedstawicielei naczelnych władz z Marszałkiem Polski Michałem Rola-Zymierskim, premierem Edwardem Osóbką-Morawskim i wicepremierem Władysławem Gomułką na czele. Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut nadał do Kongresu pismo powitalne o następującej treści: „Pierwszemu Kongresowi Polaków-Autochtonów, mieszkańcom odzyskanej przez Polskę Ziemi Piastów, składam gorące i serdeczne pozdrowienia w imieniu własnym i Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Z najgłębszą radością wita Was Bracia, zebranych w Stolicy Polski, cały kraj, cały naród. Długo czekaliśmy rozdzieleni przez wrogą przemoc germańską na Wasz powrót i zjednoczenie z Macierzą. Dlatego też Wasz dzisiejszy Zjazd w Stolicy jest tak samo dla Was świętem radosnego zespolenia. Dziś jedno życzenie, jedna wola może ożywić serca wszystkich Polaków, aby już nigdy więcej nie zdołał nas rozdzielić wróg”.

Charakterystyczne na Kongresie były wystąpienia autochtonów. Nie podnosili oni swych krzywd doznanych w pierwszym okresie powojennym lecz żądali sprawniejszego przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej. W niektórych momentach występujący wyrażali wręcz żal do polskich władz, że po zmaganiach o zachowanie polskości, po okresie niewoli, udowadniać muszą iż są Polakami.

W czasie Zjazdu minister Ziemi Zachodnich Władysław Gomułka wygłosił przemówienie, będące swego rodzaju zsumowaniem³³⁾ dotychczasowej pracy nad repolonizacją Ziemi Zachodnich oraz projektem dalszego działania. W przemówieniu tym wykazał, że w polityce wobec autochtonów nie obyło się bez błędów, z których najbardziej rażącym było późne ustabilizowanie sytuacji prawnej tej ludności. W konkluzji mówca wyraził nadzieję, że Zjazd przyczyni się do zlikwidowania podziału istniejącego jeszcze między autochtonami a pozostałą częścią społeczeństwa.

III

Liczba ludności autochtonicznej na Ziemi Lubuskiej w latach 1947 — 1964 wahała się w granicach 8 000 — 8 500 osób. Największe skupiska znajdują się w powiatach: Sulechów (około 3 300), Międzyrzecz (około 2 100) i Skwierzyna (około 700). W pozostałych powiatach liczba autochtonów rzadko przekracza 200. (Gorzów 105, Żary 224, Zielona Góra 95, Wschowa 148, Szprotawa 149, Świebodzin 223, Sulęcín 13, Strzelce Kraj. 112, Słubice 83, Krosno 139, Nowa Sól 282, Głogów 274).

Z około 8 000 autochtonów 5 800 zamieszkuje wieś³⁴). Przeważająca część związana jest więc pośrednio lub bezpośrednio z rolnictwem.

Na przykładzie wsi w powiecie sulechowskim można zaobserwować zmiany jakie zaszły w strukturze zawodowej ludności autochtonicznej po roku 1945. Przed tym należy zaznaczyć, że grupą społeczną, najmniej zależną od administracji niemieckiej byli rolnicy, właściciele średnich, 10 — 20 hektarowych gospodarstw.

W Nowym Kramsku w roku 1938, ze 153 zarobkujących (pod tym terminem rozumiemy głowę rodziny, nie wliczając zarobkujących dzieci) czterdziestu czterech (28,8 proc.) zajmowało się rolnictwem, dziewięćdziesięciu dwu (60 proc.) było robotnikami, w tym 38 bezrolnymi, dwunastu (7,8 proc.) rzemieślnikami, a pięciu pracowało w innych zawodach.

W Starym Kramsku z sześćdziesięciu siedmiu zarobkujących, trzydziestu jeden (46,2 proc.) było rolnikami, trzydziestu czterech (42 proc.) robotnikami i dwóch rzemieślnikami.

W Małych Podmoklach z osiemdziesięciu jeden zarobkujących, trzydziestu czterech zajmowało się rolnictwem (42 proc.), czterdziestu trzech było robotnikami (53 proc.), a czterech rzemieślnikami (5 proc.), w Wielkich Podmoklach zaś z pięćdziesięciu dziewięciu zarobkujących, trzydziestu było rolnikami (50,8 proc.) a dwudziestu sześciu robotnikami.

Ogółem więc rolnictwem w wymienionych wsiach zajmowało się 38,6 proc., robotnicy stanowili 54,2 proc., rzemieślnicy 5,3 proc. a inni 1,9 ogółu zarobkujących. Struktura zawodowa ludności autochtonicznej w okresie powojennym ulega zasadniczym zmianom. Na skutek upelnorolnienia działek (do trzech ha) zwiększyła się ilość ludności zdolnej do zapewnienia utrzymania z pracy na roli, przez co spadła jednocześnie liczba ludności zatrudnionej poza rolnictwem. Możliwości zatrudnienia w administracji państwowej, w spółdzielczości spowodowały procentowy i ilościowy wzrost zatrudnienia w grupie zawodowej inteligencji a jedynie grupa rzemieślników w niektórych wsiach utrzymała się na poziomie przedwojennym.

Struktura zawodowa ludności Polskiej w roku 1938 w/g zarobkujących

	Rolnicy	Robotnicy	Rzemieślnicy	Inni	Razem zarob.	Robotnicy bezrolni
Nowe Kramsko	44 28,8%	92 60,1%	12 7,8%	5 3,3%	153	38
Małe Podmokle	34 42,0%	43 53,0%	4 5,0%	—	31	10
Stare Kramsko	81 46,2%	34 50,7%	2 3,1%	—	67	12
Wielkie Podmokle	30 50,8%	26 44,0%	1 1,8%	2 3,4%	59	8
O g ó ł e m	139 38,6%	195 54,2%	19 5,3%	7 1,9%	360	68

Szczególnie zmiany uwidoczniły się w Nowym Kramsku. W roku 1964 z rolnictwa utrzymywało się 36,9 proc. zarobkujących, 45,4 proc. to robotnicy, którzy w przeważającej części pracowali w zakładach przemysłowych Sulechowa, Zielonej Góry i innych okolicznych miast. Rzemieślnicy stanowili 10,8 proc. ogółu zarobkujących a przedstawiciele innych zawodów, (w tym inteligencji) 6,6 proc.

Problem zmian w strukturze zawodowej wiąże się ściśle z problemem odpływu ze wsi dorastającej młodzieży. Odpływ ten, w odróżnieniu od innych wsi, nie przyczynił się do upadku ekonomicznego gospodarstw i w zasadzie w skupiskach autochtonicznych problem ten nie istnieje. Młodzież odchodzi ze wsi na skutek zdobywania wykształcenia i podejmowania pracy w miastach w zdobytych specjalnościach.

W okresie przedwojennym młodzież w zasadzie pozostawała we wsi, a jedyną możliwością awansu było otrzymanie pracy w jakimkolwiek z pobliskich zakładów czy też zdobycie zawodu rzemieślnika.

Analiza zatrudnienia młodzieży z Nowego Kramaska, która ukończyła studia wyższe (12 osób) czy średnie (43), wskazuje, że pracuje ona w zakładach przemysłowych, szkołach, służbie zdrowia i innych instytucjach administracyjno-kulturalnych województwa.

Zmiana sytuacji gospodarczej autochtonów nastąpiła w pierwszym rządzie na skutek upelnorolnienia małych gospodarstw oraz w związku z możliwością zatrudnienia poza rolnictwem. W okresie przedwojennym dla ludności polskiej nie posiadającej odpowiedniej ilości ziemi, gwarantującej minimum egzystencji, znalezienie pracy było istotnym problemem a poszerzenie swego gospodarstwa przez zakup ziemi nie zawsze było możliwe.

Krótki przegląd wielkości gospodarstw w zwartych środowiskach autochtonicznych świadczy, że grupa rolników małorolnych stanowiła poważny procent. W Nowym Kramsku 34,5 proc. (53) ogólnej ilości gospodarstw to działki do 0,5 ha, 8,8 proc. (12) gospodarstwa 0,5—1 hektarowe, 21,5 proc. (33) 1—3 hektarowe, 6,5 proc. (10) 3—5 ha, 8,8 proc. (12) 5-10 hektarowe, 7,2 proc. (11) 10—15 ha, 9,8 proc. (15) 15—25 ha a tylko 2,9 proc. (7) gospodarstwa powyżej 25 ha.

W Starym Kramsku struktura polskich posiadłości kształtowała się jeszcze bardziej niekorzystnie, gdyż z 68 gospodarstw szesnaście (23,3 proc.) to działki do 0,5 ha, dwanaście (17,6 proc.) było gospodarstwami 1—3 ha, dziesięć (14,7 proc.) 3—5 ha, dwanaście (17,6 proc.) 5—10 ha, siedem (10,3 proc.) 10—15 hektarowe a cztery (5,8 proc.) powyżej 25 hektarowe. Ogółem gospodarstwa do 3 ha stanowiły ponad połowę wszystkich posiadłości (51,5 proc.).

W Małych Podmoklach przeważały gospodarstwa do 3 hektarów, gdyż stanowiły one 60,1 proc. ogólnej ilości gospodarstw (0—0,5 ha 28,3 proc. 0,5—1 ha 12 proc., 1—3 ha 19,8 proc.).

W pierwszym rządzie swą pracą, umiejętnym gospodarowaniem, autochtoni nie tylko że potrafili w krótkim czasie ożywić podupadłe w wyniku wojny gospodarstwa, lecz stali się wzorem dobrego gospodarowania dla

osadników i repatriantów przybywających na Ziemię Lubuską, nie przyzwyczajonych do tutejszych gleb.

Nawet burzliwy okres wiosny i lata 1945 roku nie zdołał zahamować ich pracy. Oni właśnie pierwsi dokonali zasiewów wiosną 1945 roku mimo nie ustabilizowania ich sytuacji prawnej.

Aktywność gospodarcza autochtonów wyraża się między innymi w wysokiej średniej wydajności z czterech podstawowych zbóż (20—23 q wobec 17,4 w województwie) w tym pszenicy 30 q (średnia w województwie — 19,6 q) jęczmienia 28 q (województwo 18,8), owsa 28 q (województwo — 19,2), ziemniaków 200 q wobec 138 q z ha w województwie.

O właściwym gospodarowaniu świadczy także stan zwierząt gospodarskich, z których na 100 ha użytków rolnych przypada krów 28 (w województwie 19), trzody chlewnej 112 (w województwie — 49), owiec 30 (w województwie — 14), 14 koni (w województwie — 9).

Warunkiem a jednocześnie konsekwencją dobrego gospodarowania jest odpowiednie zaopatrzenie gospodarstw w nowoczesne narzędzia rolnicze, w nawozy sztuczne. Należy zaznaczyć, że pozornie konserwatywni autochtoni nie tylko nie stronią od najbardziej nowoczesnych sposobów uprawy roli, lecz angażują się czynnie do pracy organizacji rolniczych, przy pomocy których przebiega proces mechanizacji wsi (przykładami tego mogą być Kółka Rolnicze z Nowego Kramaska i Podmokli).

Inną konsekwencją gospodarności autochtonów jest wzrost ich zaamożności pozwalający na inwestowanie uzyskanych środków w dalszy rozwój gospodarstw. Wykładnikiem tego jest rozwój budownictwa indywidualnego w poszczególnych wsiach. I tak w gromadzie Nowe Kramsko tylko w latach 1957 — 1963 zbudowano 41 domów mieszkalnych i 83 obiekty gospodarcze, zaś w Wielkiej Dąbrówce do roku 1962 12 domów mieszkalnych i 26 obiektów gospodarczych.

Godny podkreślenia jest również udział ludności autochtonicznej w pracach społecznych dla swych wsi. W roku 1955 w Małych Podmoklach ludność opodatkowała się i z uzyskanych funduszy zbudowano wodociąg, świetlicę oraz założono oświetlenie uliczne.

W Nowym Kramsku wkład społeczeństwa w budowę remizy strażackiej, boiska sportowego, dróg, kanalizacji, basenu przeciwpożarowego, dwu sal widowiskowych, oświetlenia ulicznego i poczekalni na przystanku PKS — wyniósł 1 360 tysięcy złotych.

Wyrazem społecznego zaangażowania ludności autochtonicznej jest jej powszechny i aktywny udział w pracach rad narodowych. W roku 1958 radnymi Wojewódzkiej Rady Narodowej byli: Mania, Sarbak i Szczepaniak, sześciu innych weszło do rad powiatowych a czterdziestu ośmiu do rad gromadzkich.

IV

Odrębno omówienia wymaga życie organizacji sportowych, kulturalnych i młodzieżowych. Mimo przetrzebiecia szeregów polskich stowarzyszeń podczas drugiej wojny światowej, życie organizacyjne zostało reak-

tywowane niemal natychmiast po wyzwoleniu. Fakt ten świadczy, że w pokoleniu, które przetrwało wojnę, a dojrzało w latach przedwojennych, wytworzyły się nawyki życia w kolektywie, organizacjach. U ludności tej praca społeczna stała się swego rodzaju wewnętrzną potrzebą.

W działalności kulturalnej w stosunku do okresu przedwojennego zaszły pewne zmiany. Praca skupiła się w pierwszym rządzie wokół świetlic i domów społecznych, tworzonych przez Związek Samopomocy Chłopskiej i Polski Związek Zachodni. W Nowym Kramsku powstał Dom Społeczny w poniemieckim dworku, wyremontowanym czynem społecznym przez mieszkańców wsi. Praca w tym domu, poza prowadzeniem zespołów teatralnych, chóralnych i tanecznych, polegała na organizowaniu popularnych wykładów o Polsce współczesnej, na organizowaniu różnego rodzaju kursów, wystaw itp. Swój dorobek zespoły Domu Społecznego prezentowały na zorganizowanych w dniu 30 sierpnia 1947 roku dożynkach lubuskich, w których uczestniczyli między innymi: poeta Tadeusz Kubiak i sekretarz generalny Polskiego Związku Zachodniego Czesław Pilichowski. Oprócz udziału w dożynkach, zespół regionalny z Nowego Kramska, prezentujący ludowe tańce i przyśpiewki występował na estradach Warszawy, Opola, Szczecina, Wrocławia, Krakowa i innych miast.

Wśród społeczeństwa wsi autochtonicznych największym powodzeniem cieszyły się występy amatorskich zespołów teatralnych, które w swym repertuarze posiadały utwory od bezwartościowych, naiwnych, do dzieł klasyków polskiej dramaturgii. Szczególnym powodzeniem cieszyły się utwory Gabrieli Zapolskiej i Aleksandra Fredry. Przy okazji należy zwrócić uwagę na wymianę widowisk teatralnych pomiędzy poszczególnymi środowiskami autochtonicznymi oraz miejscowościami leżącymi przed rokiem 1939 w granicach państwa polskiego, takimi jak Przyprostynia, Nądnia, Obra. Wymiana zespołów amatorskich to również jedna z tradycji z okresu przedwojennego, będąca symbolem łączności nie tylko polskiej ludności w Niemczech, lecz także Polaków żyjących w państwie niemieckim z Polakami w kraju.

Jedynymi organizacjami, które przyjęły model działania wypracowany w okresie przedwojennym, były kluby sportowe. Obok więc pracy typowej dla zespołów sportowych, prowadzono i inną działalność. „Polonia” w Nowym Kramsku była na przykład w ogóle pierwszą organizacją powstałą w tej wsi. Spełniała ona wówczas rolę organizacji sportowej i kulturalnej. Działalność swą sportowcy z Nowego Kramska rozpoczęli nie występem na boisku, lecz na scenie. Wielką rolę spełniały organizacje sportowe w jednoczeniu rozbitego w okresie międzywojennym i w czasie wojny społeczeństwa, przyjmując do swych szeregów wszystkich, nie rozgarniając społeczeństwa na Polaków i „renegatów”.

Należy również zwrócić uwagę na olbrzymią rolę wychowawczą jaką spełniły kluby sportowe, skupiając w swych szeregach młodzież nie podlegającą obowiązkowi szkolnemu³⁶⁾.

Działalność zespołów i organizacji w okresie tuż powojennym, wywołała jednak i pewne ujemne następstwa. Występy zespołu, który składał

się wyłącznie z autochtonów, przyczyniły się do powstania pewnego poczucia odrębności od pozostałego społeczeństwa, swego rodzaju nacjonalizmu autochtonicznego, co jeszcze przez pozostałą część społeczeństwa było potęgowane, na skutek nie zrozumienia sensu słowa „autochton”. Fakt tworzenia się sztucznego poczucia odrębności od pozostałej części społeczeństwa, mimo że ludność autochtoniczna w całej swej masie już od wyzwolenia brała udział w tworzeniu nowego społeczeństwa, nowej administracji, był na pewno jedną z przyczyn zahamowania pracy poszczególnych organizacji i zespołów świetlicowych. Lecz nie była to jedyna przyczyna i nie decydująca. Jedną z decydujących przyczyn, które wpłynęły na zahamowanie społecznego ruchu kulturalnego w latach pięćdziesiątych w środowiskach autochtonicznych, był brak ofiarnych, oddanych sprawie ludzi i to trzeba szczególnie podkreślić: wychowanych w atmosferze pracy w zespole. O ile społeczny ruch kulturalny po wyzwoleniu rozwinął się żywiołowo, to należy przy tym dodać, że nie tylko organizatorami tego ruchu byli ludzie wychowani w okresie przedwojennym, lecz byli oni jednocześnie realizatorami, wykonawcami. Na przykład znany powszechnie zespół regionalny z Nowego Kramca składał się wyłącznie z ludzi starszych, 40—45-letnich. Zdecydowana większość członków amatorskich zespołów teatralnych, to także ludzie już dojrzały. Rzadko i to jest charakterystyczne, w zespołach sportowych występowała młodzież 17—20-letnia, a zawodnicy jak i działacze rekrutowali się z osób, które poznały specyfikę pracy w okresie przedwojennym.

W początkach lat pięćdziesiątych, naturalną kolejną rzeczą, ludzie ci zaczęli odchodzić od pracy w organizacjach, nie pozostawiając jednak po sobie następców. Nie wychowano po prostu młodzieży w tej atmosferze w jakiej wychowywano w okresie przedwojennym, nie nauczono młodzieży pracy w zespołach.

Były dwie przyczyny nie angażowania się młodzieży do pracy w zespołach. W związku z szerokimi możliwościami nauki, część młodzieży, i to część najbardziej przedsiębiorcza, rokrocznie rozpoczynała kształcenie w szkołach średnich, w zakładach rzemieślniczych, względnie rozpoczynała pracę w zakładach przemysłowych, a to już było równoznaczne z opuszczeniem wsi. Poważną przyczyną braku młodzieży w pracy organizacyjnej był również masowy odwrót od wszelkiej ludowości, co było i chyba jeszcze jest, szczególnie dla młodzieży, pewnym synonimem zacierania się różnic między wsią a miastem. Nie bez wpływu na brak zainteresowania poczynaniami kulturalnymi mają odmienne warunki aniżeli w okresie przedwojennym. Cel wszelkich organizacji wówczas był jasno sprecyzowany, obecnie cel działania stał się dla młodzieży często nie zrozumiały, abstrakcyjny. Dzisiaj młodzież widzi siebie najczęściej w roli nie twórcy i kontynuatora tradycji kulturalnych a wyłącznie w roli konsumenta kultury.

Przytoczone przyczyny wydają się być istotnymi, lecz nie na tyle, aby nie można było pokusić się o powtórne reaktywowanie społecznego ruchu kulturalnego, lecz już na nieco innych zasadach.

Mariaż tradycji z nowoczesnością w poczynaniach kulturalnych, o ile przeprowadzony byłby z rozmysłem, bez pośpiechu, może przyczynić się

do wyleczenia środowisk autochtonicznych z marazmu kulturalnego, tym bardziej że istnieją w niektórych miejscowościach organizacje na których można oprzeć pracę kulturalną.

Kończąc rozważania o roli autochtonów w Polsce Ludowej, o ich położeniu, należy jeszcze raz podkreślić, że wytrwanie polskiej ludności w Niemczech przy polskiej mowie i polskich obyczajach, mimo represji i ofiar, stworzyło podstawy dla polskiej racji bytu na Ziemiach Zachodnich.

Dowodem uznania dla postawy polskiej ludności autochtonicznej w okresie niewoli oraz w Polsce Ludowej są wysokie odznaczenia nadane najbardziej aktywnym jednostkom przez Radę Państwa.

Zagadnienia poruszone w niniejszym artykule z wielu względów należy traktować jako dyskusyjne, jako zwrócenie uwagi na jeden z tematów, który powinien doczekać się wyczerpującego opracowania.

PRZYPISY

- 1) Rajmund Buławski Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych „Przegląd Zachodni” 2/1946
- 2) Władysław Rusiński Autochtoni Ziemi Odzyskanych. Stan dzisiejszy i perspektywy jutra. „Przegląd Zachodni” 2/1946
- 3) Alojzy Targ, Polska ludność rodzima na Ziemiach Odzyskanych. „Przegląd Zachodni” 6/1947
- 4) Zygmunt Izdebski Doświadczenia opolskie — podstawy repolonizacji. „Strażnica Zachodnia” 9/1947
- 5) Maria Krajewska Weryfikacja, wysiedlanie Niemców i ruch ludności na Górnym Śląsku. „Strażnica Zachodnia” 4/1947
- 6) Marian Orzechowski Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945 — 1949) „Sobótka” 4/1957
- 7) szczególnie w pracach Bożeny Chmielewskiej, Zygmunta Dulczewskiego i Andrzeja Kwileckiego
- 8) na przykład Joachim Benyskiewicz i Janusz Koniusz wydali 3:0 dla polskości — z dziejów lubuskiego sportu Zielona Góra 1963
- 9) Wiesław Sauter Powrót na Ziemię Piastowskie Poznań 1961
- 10) „Polonizację” niektórych Niemców nie należy jednak identyfikować z akcją germanizacyjną.
- 11) Tym argumentem zbyt mało i zbyt nieśmiało operowała polska polityka zagraniczna w okresie powojennym, jak to słusznie zauważył prof. Władysław Rusiński w artykule Autochtoni Ziemi Odzyskanych. „Przegląd Zachodni” 2/46
- 12) patrz artykuł Mariana Orzechowskiego Koncepcja repolonizacji Ziemi Zachodnich i Północnych z okresu II wojny światowej. „Sobótka” nr 3 — 4/64
- 13) Marian Orzechowski Koncepcje granic zachodnich w programie PPR i lewicy emigracyjnej „Sobótka” 2a/1962
- 14) Alfred Lampe O nową Polskę Warszawa 1954 s. 249 — 250
- 15) Kształtowanie się podstaw programowych PPR Warszawa 1957 s. 454
- 16) ibidem s. 145
- 17) Władysław Gomułka Artykuły i przemówienia t. I Warszawa 1962 s. 49
- 18) Marian Orzechowski Koncepcje granic zachodnich... s. 24
- 19) ibidem s. 28
- 20) ibidem s. 38
- 21) patrz: materiały z posiedzenia Rady Naukowej, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych zeszyt III Kraków 1945
- 22) „Przegląd Zachodni” nr 4 — 5 1945
- 23) Edmund Męclewski Ziemi odzyskane i odzyskani ludzie (zamieszczone w zbiorze „Odzyskane ziemie — Odzyskani ludzie” Poznań 1947 s. 79 — 80).
- 24) „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych”, Seria A nr 2 — 3 1946
- 25) ibidem
- 26) Władysław Gomułka Artykuły i Przemówienia Warszawa 1963 t.II s. 151
- 27) Wyjątki z „Uchwały o zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie”. „Ludność autochtoniczna na Ziemiach Odzyskanych przekracza milion mieszkańców. Stosunek do tej ludności i praca wśród niej; obarczona szeregiem wypaczeń i błędów — wymaga przełomu... Dzięki pracy naszej Partii proces umocnienia się świadomości narodowej wśród autochtonów i ich zespolenia z Polską Ludową, stołę posuwa się naprzód...

Z jednej strony na skutek niedostatecznie zwalczanych wybujałych nastrojów nacjonalistycznych wśród części przesiedleńców i jaskrawych wypaczeń linii Partii przez różne ogniwa aparatu państwowego, były liczne wypadki nieprzyjaznego a nawet wręcz wrogiego i krzywdzącego stosunku do ludności autochtonicznej, karygodne fakty dyskryminacji, które wywołały różnego rodzaju antagonizmy między ludnością autochtoniczną a przesiedleńcami... Autochtoni nie byli odpowiednio reprezentowani w Radach Narodowych, utrudniano im dostęp do urzędów państwowych i do aparatu gospodarczego... Młodzież autochtoniczna w praktyce miała utrudniony dostęp do nauki i awansu zawodowego... Likwidacja wszelkiej dyskryminacji w stosunku do autochtonicznej ludności pracującej stała się sprawą zasadniczej wagi. W związku z tym Biuro Polityczne postanawia:

1. Wyjaśnić wszystkim członkom Partii iż dyskryminacja wobec autochtonów... jest sprzeczna z polityką i ideologią naszej Partii...
 2. Zobowiązać Komitety Wojewódzkie aby przy typowaniu kandydatów do Rady Narodowej zabezpieczyły odpowiednią ilość Ślązaków, Mazurów, Warmiaków w składzie Rad Narodowych.
 3. Ministerstwo Komunikacji winno utworzyć specjalne komisje kwalifikacyjne celem właściwego zaszerogowania autochtonów pracujących w PKP i przydzielenia im pracy odpowiednio do posiadanych przez nich kwalifikacji...
 6. Ministerstwo Opieki Społecznej załatwi w trybie przyspieszonym podania autochtonów o świadczenia z tytułu praw nabytych przed wojną i podda rewizji te orzeczenia Komisji Weryfikacyjnych, na mocy których odmawiano praw emerytalnych z powodu posiadania volklisty lub służby w armii niemieckiej.
- II. 1. Na terenach zamieszkałych przez ludność autochtoniczną, gdzie były szczególne zniszczenia wojenne, zwiększyć pomoc ekonomiczną pracującym chłopom — autochtonom...
2. Roztoczyć opiekę nad wdowami, sierotami i ich rodzinami...
 3. Zapewnić opiekę lekarską biedniackim rodzinom pozbawionym żywicieli...
 4. Zaostrzyć czujność wobec agentur wroga i przejawów jego działalności w środowisku autochtonicznym. Oprzeć się o elementy antyfaszystowskie, znajdujące się w szeregach organizacji masowych... Surowo i przykładowo karać za wypadki dyskryminacji w stosunku do ludności autochtonicznej...

28) Fragmenty listu Sekretariatu KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do Komitetów Wojewódzkich PZPR. „W ciągu 11 lat istnienia władzy ludowej w Polsce, organizacje partyjne, rady narodowe i organizacje społeczne doprowadziły do poważnego umocnienia i podniesienia świadomości narodowej ludności miejscowego pochodzenia oraz jej zespolenia z Polską Ludową.

Jednak mimo tych osiągnięć, w pracy nad pełnym zespoleniem ludności autochtonicznej z narodem polskim, istnieją poważne braki wynikające przede wszystkim ze zbyt powolnej i niedostatecznej realizacji Uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z roku 1950... Zbyt wolno, z wielkimi oporami wyrównuje się krzywdy i straty materialne wyrządzone w okresie powojennym ludności autochtonicznej. Wielu rodzinom lub osobom nie zwrócono względnie nie wyrównano strat za utracone lub zniszczone domki, działki leśne...

Sekretariat KC poleca:

1. Komitety Wojewódzkie, powiatowe i miejskie winny podjąć zdecydowaną walkę ze wszystkimi przejawami dyskryminacji w stosunku do ludności autochtonicznej...
2. Rady Narodowe przyspieszą pomoc produkcyjną dla mało i średniorolnych chłopów miejscowego pochodzenia oraz wzmożą pomoc dla poprawienia warunków bytowych, a także pomoc materialną dla ludności autochtonicznej, wymagającej opieki społecznej...
4. Komitety Wojewódzkie, powiatowe oraz miejskie Rady Narodowe podejmą niezbędne środki dla zapewnienia w maksymalnym stopniu dalszej nauki lub pracy młodzieży autochtonicznej, która ukończyła szkołę podstawową a nie uczy się dalej ani nie pracuje.
5. Ministerstwo Kultury i Związek Literatów Polskich winny otoczyć jak najszybciej idącą pomocą młodych pisarzy miejscowego pochodzenia, stwarzając im należyte możliwości dalszego rozwoju...

29) Akta Wydziału Spraw Wewnętrznych Woj. Rady Narodowej w Zielonej Górze

30) ibidem

31) Wiesław Sauter „Powrót...”

32) Akta Wydziału Spraw Wewn. PWRN w Zielonej Górze

33) Władysław Gomułka Artykuły

34) Akta Wydziału Spraw Wewn. PWRN w Zielonej Górze

35) z przygotowywanej pracy Joachima Benyskiewicza Ludność polska w Marchii Granicznej oraz jej położenie ekonomiczne.

36) Problematyka rozwoju sportu w miejscowościach autochtonicznych omówiona została w pracy J. Benyskiewicza i J. Koniusza 3 : 0 dla oolskości...